Wydanie A

Cena egzemplarza zł 5

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekretariat Redakcji 19 07. Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 – 12 | Czwartek, dnia 16 marca | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto operacyjne nr 110-198 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 75 (1569)

Komunikat centralnej komisji wyborczej o wynikach wyborów do Rady Najwyższej ZSRR

Przeszło 99 proc. wyborców głosowało na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłasza następujący komunikat centralnej komisji wyborczej o wynikach wyborów do Rady Najwyższej ZSRR:

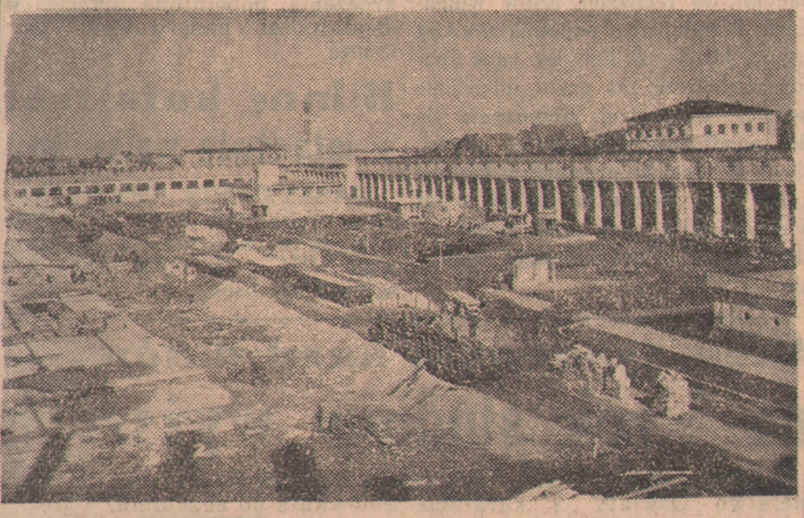
W niedzielę 12 marca 1950 oku w całym Związku Radzieckim odbyły się wybory deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR. Głosowanie rozpoczęło się wszędzie o godz. 6 rano według czasu miejscowego. O godz. 12 w nocy 12 marca głosowanie wszędzie zostało zakończone.

We wszystkich okręgach wyborczych na listy wyborców wpisanych było 111.008.625 wyborców wobec 101.717.686 podczas wyborów w 1946 roku. Według danych okręgowych komisji wyborczych, w obecnych wyborach do Rady Najwyższej ZSRR wzięło udział 110.964.172 wyborców, czyli 99,96 proc. ogółu wyborców.

W ciągu 13 marca obwodowe komisje wyborcze zakończyły obliczenie głosów, złożonych na kandydatów na deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR. Według doniesień okręgowych komisji wyborczych, lista kandydatów na deputowanych, wysunięta przez blok komunistów i bezpartyjnych, odniosła całkowite i niepodzielne zwycięstwo. Według danych wstępnych, na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych głosowało przeszło 99 proc. wyborców, którzy brali udział w głosowaniu.

Dnia 15 marca 1950 roku centralna komisja wyborcza będzie mogła ogłosić szczegółowe wyniki wyborów i listę imienną deputowanych, wybranych do Rady Najwyższej ZSRR.

Przed XXIII Międzynarodowymi Targami Poznańskimi



Zbliża się termin otwarcia XXIII Międzynarodowych Targów Poznańskich, które w tym roku będą jeszcze wspanialsze i okazalsze niż w latach ubiegłych. Na terenach targowych trwają już gorączkowe roboty nad budową nowych pawilonów, gdzie znajdą pomieszczenie eksponaty, świadczące o naszym dorobku gospodarczym.

Na zdjęciu: Na miejscu usuniętych już gruzów zniszczonych pawilonów, przystępuje się już do budowy nowych. Z roku na rok powiększa się powierzchnia kryta MTP.

Depesza Prezydenta RP z okazji węgierskiego święta narodowego

WARSZAWA (PAP). Z okazji przypadającego w dniu 15 marca br. węgierskiego święta narodowego Prezydent RP Bolesław Bierut wysłał do prezydenta Rady Prezydialnej Ludowej Republiki Węgierskiej depesze nast. treści:

Jego Ekscelencja
Pan Arpad Szakasits
Prezydent Rady Prezydialnej
Ludowej Republiki Węgierskiej
Budapeszt..

Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, w dniu święta narodowego, w piątą rocznicę wyzwolenia Węgier, moje serdeczne życzenia pomyślności i szczęścia dla narodu węgierskiego.

Naród polski śledzi z radością i podziwem wielkie osiągnięcia narodu węgierskiego. wytrwale realizującego socjalizm.

Braterstwo naszych narodów, oparte na wspólnych dążeniach i ideałach ugruntowane nierozerwalną przyjaźnią z wielkim Zw. Radzieckim, stanowi trwałą zaporę przeciwko zakusom imperialistycznego obozu agresji

Wierzę głęboko, że przyjaźń i współpraca narodu polskiego i węgierskiego będą się stale pogłębiały z korzyścią dla najżywotniejszych interesów obu naszych narodów i światowego pokoju.

Bolesław Bierut.

Oświadczenie tymczasowego rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN (PAP). Rząd tymczasowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej wydał oświadczenie w sprawaie aneksji Zagłębia Saary przez Francję.

Oświadczenie to stwierdza, że tzw. porozumienie w sprawie Zagłębia Saary jest potwornym aktem gwałtu, dokonanym przez mocarstwa zachodnie na narodzie niemieckim i stanowi ponowne pogwałcenie zasad poczdamskich. Podkreślając, iż imperialiści amerykańscy dążą przez oderwanie Zagłębia Saary od Niemiec do świadomego odrodzenia nacjonalizmu, neofaszyzmu i militaryzmu w Niemczech zachodnich, rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej składa zdecydowany protest przeciwko temu porozumieniu.

Bojowe zadanie dla rzemiosła

Wiosenna akcja siewna jest pierwszą na szeroką skalę zakrojoną akcją w ramach realizacji planu 6-letniego. Błędne byłoby sądzić, że przeprowadzenie tej akcji spoczywa wyłącznie na barkach rolnictwa. Jej przebiegiem interesować się powinno żywo całe społeczeństwo, które w swej olbrzymiej masie przystąpiło już z energią do wykonania gigantycznego 6-letniego planu rozbudowy naszej gospodarki. Interesować się — to nie znaczy obserwować pochwalić, czy zganić. To znaczy wziąć czynny udział na swoim odcinku pracy i w ramach swoich możliwości w realizacji zadań postawionych właśnie przed rolnictwem, to znaczy okazać czynną pomoc pracującemu chłopstwu.

Rząd w znanej już uchwale Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów zapewnił rolnictwu najdalej idącą pomoc i opiekę w dostawie ziarna siewnego nawozów sztucznych, otwierając nowe, wielomiliardowe kredyty, zobowiązując przemysł do dostarczenia wsi traktorów i maszyn rolniczych.

Partie polityczne, organizacje gospodarcze, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe mobilizują swych ludzi do okazania rolnictwu pomocy tam wszędzie, gdzie pomoc ta okaże się możliwa i potrzebna. Najpilniejszą bodajże w tej chwili jest sprawa remontu maszyn i narzędzi rolniczych tak, aby każdy traktor, każdy siewnik i pług mogły wyruszyć w pole.

W akcji tej przodują znowu robotnicy, którzy jak co roku, organizują ekipy remontowe, realizując hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego poprzez konkretną, namacalną pomoc i współpracę.

Do akcji tej włączają się też i włączać się powinni rzemieślnicy.

Z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy we Wrocławiu rzemieślnicy, członkowie i sympatycy Stronnictwa Pracy zadeklarowali swój udział w tegorocznej akcji siewnej, a przede wszystkim w remoncie maszyn i narzędzi rolniczych mało i średniorolnego chłopstwa. Inicjatywę tę podjął Główny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Pracy, skierowując do wielotysięcznej rzeszy rzemieślniczej opublikowany na łamach naszego pisma apel, stawiający odpowiedzialne, bojowe zadanie: czynnej i jak najszerszej pomocy rzemiosła dla pracującej wsi.

Zadanie to powinno być realizowane przez ogół naszych rzemieślników. Będzie to jeszcze jednym świadectwem, że drobny rzemieślnik polski pragnie dorównać kroku klasie robotniczej i chłopskiej w jej marszu do Polski sprawiedliwości społecznej, będzie świadectwem, że rzemiosło nasze nie stoi na uboczu, ale chce brać i bierze czynny udział w budowaniu Państwa Ludowego.

Dla aktywu politycznego i gospodarczego Stronnictwa Pracy w terenie, dla organizacji rzemieślniczych, wyłania się odpowiedzialne zadanie zmobilizowania masy rzemieślników i wciągnięcia jej do pomocy w akcji siewnej, w akcji remontowej przede wszystkim, do pokierowania tą akcją, aby nie była ona żywiołowa i nie rozpłynęła się w bezplanowych zrywach poszczególnych jednostek czy grup rzemieślniczych.

Zadanie jest poważne, pilne i niecierpiące zwłoki. Jest ono tym łatwiejsze do wykonania, że warsztaty rzemieślnicze znajdują się w przeważającej swej większości najbliżej pracującego chłopa — po wsiach i małych miasteczkach. Jasne jest też, że zadanie to trzeba wykonać.

Przygotowania do Międzynarodowego Dnia Walki FIAPP o Pokój

WARSZAWA (PAP). Do sekretariatu FIAPP napływają wiadomości o aktywnych przygotowaniach, czynionych w wielu krajach do obchodu 11 kwietnia — Międzynarodowego Dnia b. Więźniów Polit.

Na apel federacji odbędą się w rocznicę wyzwolenia hitlerowskich i faszystowskich obozów koncentracyjnych liczne manifestacje pod znakiem czynnej walki o pokój, przeciwko odrodzeniu faszyzmu i prześladowaniom b. bojowników antyfaszystowskich.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej i w zachodnich strefach okupacyjnych odbędą się 15 i 16 kwietnia liczne zgromadzenia masowe pod hasłem walki o pokój, przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, na rzecz zjednoczenia pokojowych i demokratycznych Niemiec. W wielkich manifestacjach w Sachsenhausen, Dachau, Dortmund i Tuttlingen wezmą udział liczne delegacje zagraniczne. W Buchenwaldzie położony zostanie kamień węgielny pod budowę pomnika ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego.

W Polsce odbędą się we wszystkich powiatach i gminach publiczne zgromadzenia. Na wielkich wiecach w miastach wojewódzkich wystąpią przedstawiciele Rady Nacz. Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację.

W Oświęcimiu odbędzie się zjazd bojowników o wolność i wmurowana zostanie tablica na miejscu pomnika, który zostanie wzniesiony dla uczczenia zwycięstwa nad faszyzmem i bohaterstwa wyzwoleńczej armii radzieckiej.

Attlee odmówił przyjęcia delegacji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

LONDYN (PAP). Premier Attlee wystosował do Angielskiego Kom. Obrońców Pokoju pismo odmawiające przyjęcia delgacji Stałego Kom. Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Do Londynu przybywają poszczególni członkowie delegacji Stałego Kom. Światowego Kongresu Obrońców Pokoju która ma przedsawić Izbie Gmin apel w obronie pokoju.

„Daily Worker" donosi, że delegaci radzieccy i węgierscy dotychczas nie przybyli do Londynu, albowiem angielskie ministerstwa spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych wzbraniają się przed udzieleniem im wiz wjazdowych.

Mimo represji chłopi włoscy odnoszą poważne sukcesy w akcji okupowania leżącej odłogiem ziemi obszarniczej

RZYM (PAP). Chłopi prowincji Cosenza w Kalabrii uzyskali poważny sukces w akcji okupowania leżącej odłogiem ziemi obszarniczej. Komisja pod przewodnictwem prefekta uprawomocniła podział ziemi, dokonany przez chłopów w ciągu ostatnich miesięcy. W prowincjach Reggio Calabria i Catanzaro chłopi uprawiają już zajętą ziemię, oczekując kapitulacji obszarników.

Policja zaostrza represje.

Irpinia aresztowano w poniedziałek 50 chłopów. Na znak protestu w całej strefie odbył się strajk. W Torino di Sangro policja zaatakowała robotników rolnych, którzy zajęli 200 ha ziemi. Wiele osób odniosło kontuzje. 20 robotników aresztowano. Policja dokonała również szarży na chłopów w Maccarese w trakcie której dwie kobiety zostały kontuzjowane.

Nieprzyjazny gest rządu francuskiego

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, rząd francuski odmówił przedłużenia wizy pobytowej we Francji członkowi Stałego Kom. Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, znanemu pisarzowi radzieckiemu Korniejczukowi. W związku z powyższym, Stały Kom. Światowego Kongresu Obrońców Pokoju ogłosił komunikat, w którym protestuje przeciwko decyzji rządu francuskiego.

Oburzająca decyzja Sądu Najw. USA

WASZYNGTON (PAP). W roku 1947 repatriowany został z USA do ZSRR obywatel radziecki Czułakian. Troje dzieci Czułakiana zatrzymano w USA.

W ciągu blisko trzech lat adwokaci Czułakiana usiłowali obalić wyrok sądu w stanie Nowy Jork, na mocy którego dzieciom Czułakiana zabroniono powrotu do ojczyzny i do rodziny.

Obecnie sąd najwyższy w USA odmówił rewizji zaskarżonego wyroku, sankcjonując w ten sposób rozbicie rodziny Czułakiana

Nowy ambasador ZSRR w Szwecji

MOSKWA (PAP) Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało Konstantego Rodionowa ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym w Szwecji. Prezydium zwolniło dotychczasowego ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego ZSRR w Szwecji

Zakończenie zjazdu Związku Bojowników o Wolność i Pokój we Francji

GENEWA (PR). Z Paryża donoszą że zakończyły się tam obrady II Ogólnokrajowego Zjazdu Bojowników o Wolność i Pokój.

Wśród niezwykłego entuzjazmu 9.300 delegatów, przybyłych z całej Francji zjazd uchwalił jednomyślnie odezwę do narodu francuskiego oraz rezolucje: W sprawie Niemiec, w sprawie rozbrojenia i broni atomowej w sprawie wojny w Indochinach, w sprawie polityki rządu francuskiego oraz odrębną rezolucję potępiającą kolonialny system wyzysku. W imieniu Polski przemawiał Jarosław Iwaszkiewicz.

Wyniki referendum w Belgii

BRUKSELA (PAP) Jak już donosiliśmy, odbyło się w Belgii referendum w sprawie ewentualnego powrotu na tron króla Leopolda III. Za powrotem króla głosowało jak wynika z oficjalnych danych, 57,6 proc. wyborców. Największą ilość głosów Leopold III otrzymał w zacofanej rolniczej Flandrii, natomiast w robotniczej Walonii zaledwie 35 proc. głosów padło za powrotem króla. W Brukseli przeciwko Leopoldowi głosowało 52 proc. wyborców.

Po ogłoszeniu wyników wyborów odbyło się posiedzenie rządu pod przewodnictwem premiera Eyskensa, który następnie konferował z regentem Karolem. Premier Eyskens wyjechał następnie do Szwajcarii w celu odbycia rozmowy z królem Leopoldem. Po powrocie Eyskensa, prawdopodobnie w końcu tygodnia zbierze się parlament belgijski, który poweźmie ostateczną decyzję w kwestii królewskiej.

Młodzież polska podejmuje zobowiązania dla uczczenia Światowego Tygodnia Młodzieży

WARSZAWA (PAP). Z całego kraju napływają już meldunki o zoobwiązaniach jakimi młodzież polska uczci zbliżający się Światowy Tydzień Młodzieży.

Podejmując zobowiązania młoda tkaczka łódzka z PZPB nr 2, członkini ZMP, Kiliszkowska, powiedziała: „Pragnąc uczcić Światowy Tydzień Młodzieży i choć w części przyczynić się swoją pracą do utrwalenia pokoju na całym świecie, jak i do wykonania przed terminem planu 6-letniego, zobowiązuję się wykonywaną dotychczas przeze mnie bazę produkcyjną w 88,4 proc. podnieść do 91 procent. Aby ułatwić wszystkim towarzyszom pracy codzienną kontrolę moich wyników, zawieszać będę od momentu przekroczenia bazy, na swoich krosnach transparent z napisem: „Przekroczyłam bazę produkcji i pracuję ponad normę". Wzywam koleżanki i kolegów wszystkich zakładów włókienniczych w Łodzi i w całym kraju do podjęcia mego wezwania".

Na apel Kiliszkowskiej odpowiedziało wiele innych członkiń ZMP m. in. młodzieżowa przodownica pracy — Kwiatkowska — zobowiązała się podnieść bazę produkcji z 92,4 proc. do 95 proc., Zofia Stencel — z 88,7 proc. do 91 proc., a Teresa Mauer — 84 proc. do 90 proc.

Projekt ustawy o obronie pokoju opracowany przez Zw. Kobiet Demokr. w Austrii

WIEDEŃ (PAP). Związek Demokratycznych Kobiet Austrii opracował projekt ustawy w sprawie obrony pokoju. Projekt ten traktuje jako zbrodnię nawoływanie lub podżeganie do wojny, podsycanie nienawiści lub pogardy w stosunku do innych narodów i szerzenie informacji propagujących wojnę. Specjalny punkt projektu stwierdza, że analogicznej zbrodni dopuszcza się każdy, kto szerzy informacje, mające na celu wciągnięcie Austrii do wojny lub uwikłanie jej do sojuszu z państwami, dążącymi do realizacji celów wojennych. Przestępstwo popełnia również każdy, kto w jakikolwiek bądź sposób, zwłaszcza zaś przez udzielenie pomocy finansowej, przyczynia się do popełnienia wskazanych wyżej zbrodni. Projekt przewiduje sankcje karne w wysokości od 10 do 20 lat więzienia, a w razie okoliczności obciążających — dożywotniego więzienia.

Zgon Henryka Manna

NOWY JORK (PAP) W dniu 12 marca zmarł w mieście Santa Monica (stan Kalifornia) w wieku 78 lat znany pisarz niemiecki Heinrich Mann.

Wykluczenie trockistów

TIRANA (PAP) W Tiranie opublikowano komunikat Komitetu Centr. Albańskiej Partii Pracujących następującej treści:

„Na obradach plenum odbytych 20, 21, 22 lutego i 5 marca 1950 r. — Komitet Centralny postanowił wykluczyć ze swych szeregów członków KC Abedina Czevca i Niazi Silami, wykluczonego również z partii, oraz kandydata na członka KC Cziutiuri Kolezi za działalność antypartyjną i trockistowską, przynoszącą szkodę interesom partii, narodu i republiki ludowej.

Postanowiono również wykluczyć Nedzyp Vinczani z Kom. Centralnego za poważne błędy i wykroczenia popełnione przezeń w działalności państwowej i partyjnej.

Bilans katastrof w lotnictwie woisk. USA

WASZYNGTON (PAP) Według oficjalnych danych, podczas wypadków w lotnictwie wojskowym USA — w roku ubiegłym zginęły 524 osoby.

Delegacja polska wyjechała do Sztokholmu na posiedzenie stałego komitetu pokoju

WARSZAWA (PAP). Do Sztokholmu wyjechała delegacja polska na obrady rozszerzonego plenum Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

W skład delegacji wchodzą: Tadeusz Ćwik — wiceprzewodniczący CRZZ i członek stałego komitetu ŚKOP, red. Ostap Dłuski — członek prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, red. W. Kętrzyński, Leon Kruczkowski — pisarz, prezes Zw. Literatów Polskich, prof. Eibisch — rektor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, Władysław Matwin — przewodniczący ZMP, Lucyna Wyrzykowska — włókniarka, przodownica pracy, Wacław Przybysz — chłop.

MOSKWA (PAP). Do Paryża wyjechali przedstawiciele Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju — Simonow i Kabalewski. Wejdą oni w skład delegacji stałego komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, która ma wręczyć pralamentowi brytyjskiemu propozycje komitetu, skierowane do rządów wszystkich krajów.

Akcja typowania kandydatów na I rok studiow wyższych

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Oświaty i kuratoria szkolne rozpoczęły przygotowania do akcji wytypowania kandydatów na I rok stiudiów w szkołach wyższych.

W r. b. akcja ta będzie przeprowadzona przeważnie za pośrednictwem szkół średnich, których zadaniem jest wskazanie odpowiednich pod względem pochodzenia społecznego, uzdolnień, wiedzy, poziomu ideologicznego kandydatów, przygotowanie ich do egzaminów na I roku studiów oraz skierowanie na wyższe uczelnie zgodnie z ich faktycznymi uzdolnieniami i zamiłowaniami.

Obok kierownictwa całością akcji komisje zapoznają się z warunkami domowymi uczniów w celu zorientowania się co do wyboru kierunku studiów przez kandydata i konieczności udzielania mu dodatkowej pomocy w przygotowaniu do egzaminu.

Nowy podział fal dla radiofonii europejskiej wchodzi w życie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłasza komunikat, przypominający, że na międzynarodowej konferencji radiofonicznej w Kopenhadze w 1948 roku, w której pracach brały udział delegacje ZSRR, USRR i BSRR, przyjęty został plan nowego podziału fal dla rozgłośni średniofalowych i długofalowych strefy europejskiej. Konwencja, przyjęta na tej konferencji a przewidująca przejście rozgłośni na nowe fale z dniem 15 marca 1950 r., została ratyfikowana przez prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Wprowadzenie nowego planu podziału fal radiowych, zgodnie z którym rozgłośnie radzieckie rozpoczną pracę od 15 marca 1950 r., winno zmniejszyć wzajemne przeszkody między rozgłośniami oraz polepszyc odbiór audycji przez słuchaczy.

Wilk-olbrzym w lasach olsztyńskich

OLSZTYN (PAP) W lasach olsztyńskich pojawiły się wilki, których ilość oblicza się na ok. 60 sztuk. Wilki przebywają w puszczy piskiej.

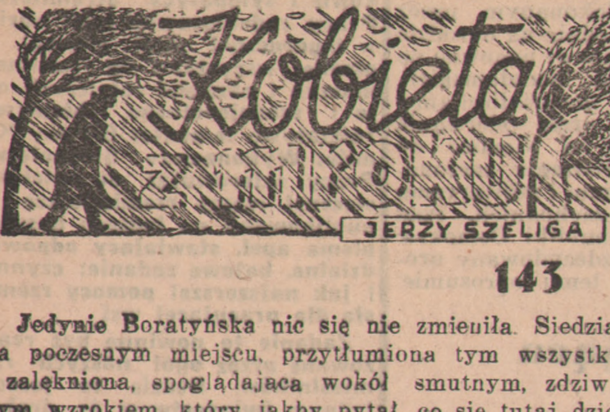
Personel administracji leśnej zabił kilka wilków m. in. wilka-olbrzyma o wadze ponad 50 kg.

5500 chłopów wyjedzie w tym roku do uzdrowisk

WARSZAWA (PAP). Tegoroczny plan zarz. gł. Zw. Samopomocy Chł. przewiduje wysłanie do uzdrowisk ogółem 5.500 bezrolnych, mało i średniorolnych chłopów oraz ich rodzin. Na cel ten ZSCh przeznacza 170 milionów złotych.

Wielkanocna omoc ubog m

WARSZAWA (PAP) W dniu 26 marca „Caritas" organizuje w całej Polsce zbiórkę uliczną na cele charytatywne pod hasłem „Wielkanocna pomoc ubogim"



143

Jedynie Boratyńska nic się nie zmieniła. Siedziała na poczesnym miejscu, przytłumiona tym wszystkim i zalękniona, spoglądająca wokół smutnym, zdziwionym wzrokiem, który jakby pytał, co się tutaj dzieje i po co ten gwar i ten chaos.

Gdzieś chyba około godziny ósmej, począł pękać porządek przy stole. Niektórzy wstali, inni usiłowali przekonać gospodarzy, że niestety, ale muszą już odejść, kilka osób, korzystając z zamieszania ulotniło się „po angielsku".

Chociaż tańców nie było w programie, pewien znany w Gdyni artysta-malarz, włączył radio i natrafiwszy akurat na koncert orkiestry tanecznej Jana Cajmera — skłonił się dwornie przed panią domu i poprosił ją do tanga. Nie wypadało odmówić. Za przykładem malarza poszli inni panowie i już po chwili w przyległym pokoju tańczyło kilka par.

Czarnowłosa żona prokuratora, której po wypiciu kilku kieliszków, zakręciło się nieco w głowie, zaciągnęła tam Ostena.

Mimo, że tańczyło zaledwie kilka par, było dość ciasno, gdyż pokój nie odpowiadał wymogom sali dancingowej; niewielki, wąski, pełen mebli, które bezładnie posuwano pod ściany.

Tańcząc ze swą sąsiadką, która tańczyła nadzwyczaj lekko, tak że mogło się zdawać, iż w ogóle nie dotyka stopami desek podłogi — Kamil Osten rozglądał się uważnie. Był zupełnie trzeźwy gdyż celowo pił niewiele, pragnąc zachować całkowitą jasność umysłu. Widział też to, czego nie spostrzegali ci, których wziął już w swą władzę alkohol, widział sztucznie wytworzoną wesołość, przesadną energię starszych panów, i myślał nie bez odcienia złośliwości, że jutro połowa tego towarzystwa cierpieć będzie na ból głowy i migrenę.

Orkiestra Jana Cajmera przestała wprawdzie grać, ale ktoś odnalazł w eterze jedną z niemieckich stacji i teraz płynęła przez gwarne mieszkanie Boratyńskich miarowa melodia rytmicznego bostona.

W pewnej chwili Kamil spostrzegł Okołowicza. Inżynier, ubrany w ciemny wieczorowy garnitur, który czynił go znacznie starszym, niż był w istocie, tańczył z niewielką blondynką w długiej, silnie wydekoltowanej sukni koloru pogodnego nieba. Trzymali się blisko siebie, przytuleni, wpatrzeni sobie w oczy, nie interesujący się niczym, co się obok nich działo.

Osten zniżył twarz ku twarzy swej towarzyszki i dyskretnie pokazując tamtą parę zapytał szeptem:

— Kto to jest ta pani, która tańczy z inż. Okołowiczem?

— O, nie zna jej pan? — zdziwiła się żona prokuratora, wykazując prawdziwie kobiecy brak logiki.

— Nie, widzę ją pierwszy raz...

— Hanna Radziejko, aktorka teatru „Wybrzeże". Gra teraz w „Odwetach". Podobno inżynier zakochany jest w niej na śmierć.

— Trudno mi w to uwierzyć... — uśmiechnął się z powątpiewaniem — Znam go przecież bardzo dobrze i nie wydaje mi się, aby to była prawda...

— Czy chce pan przez to powiedzieć, że inżynier w ogóle nie może być zakochany? Że miłość jest tylko domeną poetów lub artystów?

— Bynajmniej! — zaoponował — Kiedyś do każdego musi przyjść...

Przytuliła się doń silnie, a na twarzy poczuł ciepłe spojrzenie jej leciutko przymrużonych źrenic.

— A do pana, Kamilu, przyszła już? — spytała cicho, ale jakimś dziwnie miękkim, pieszczotliwym głosem, który sprawił, że opuścił oczy i odsunął się nieznacznie od niej, przerywając jednocześnie tę banalną głupiutką rozmowę, spłycającą w przykry sposób uczucia, o jakich w ogóle nie powinno się mówić tym tonem głosu, niepoważnym i lekkim.

Przetańczyli jeszcze tango, ale Kamil Osten mówił już niewiele, zachowywał należny dystans, tańczył spokojnie i nienagannie, bowiem zupełnie słusznie uważał, że wcale nie jest wskazane, by żona prokuratora zainteresowała się nim i w sposób widoczny poczęła okazywać mu swoją sympatię. Oczywiście nie ze względu na nią, ale na jej męża.

Obserwował za to z dość dużą ciekawością Okołowicza i jego partnerkę. Tworzyli miłą, harmonijnie dobraną parę i Osten pomyślał, że właściwie nie ma nic dziwnego w tym, że ludzie kojarzą te dwa nazwiska. Sam osobiście nie wierzył w to, co przed paru minutami usłyszał. Pamiętał przecież Marię i wiedział, że Edward także nie może o niej zapomnieć. Że nie chce o niej mówić, ale mimo to wciąż o niej myśli, wciąż wspomina szczęśliwe dni, gdy byli razem, gdy snuli wspólnie plany na daleką przyszłość, która miała być jasna i słoneczna. Później zmieniło się wszystko. Zostały wspomnienia. Prawda — wspomnieniami nie można żyć, ale dopóki one trwają i żyją w pamięci, dopóty żyje i przeszłość. Nie można jej przekreślić. Żyje i kładzie swój cień na chwilę obecną.

Odprowadził swą partnerkę do jadalni i korzystając z tego, że zaopiekowało się nią kilkuosobowe towarzystwo, w skład, którego wchodził i jej własny mąż — przeprosił i wybrał się na poszukiwanie Edwarda. Koniecznie chciał z nim rozmawiać i właściwie była to jedna z głównych przyczyn — jeśli nie wyłączna — tego, że w ogóle się tu znalazł.

Dochodziła już dziesiąta i w pokojach zwolna poczynało się przerzedzać. Towarzystwo rozbiło się na kilka, wzajemnie od siebie odizolowanych grup, które zabawiały się we własnym zakresie. Pito mocną czarną kawę, rozmawiano na różnorodne tematy, w mieszkaniu panował gwar i chaos, krzyżowały się pytania, rozbrzmiewały śmiechy, pachniała kawa

O pogłębienie badań ekonomicznych w rybołówstwie morskim

Gdynia, w marcu.

Rola rybołówstwa morskiego i jego udział w gospodarce ogólnoświatowej i narodowej poszczególnych państw, nie podlega już dzisiaj dyskusji. Pomimo, że na ten temat mówiono u nas i pisano bardzo wiele, dla przypomnienia jednak warto przytoczyć nieco danych.

Otóż według FAO (Organizacja Rolnictwa i Wyżywienia Narodów Zjednoczonych) w światowym bilansie spożycia białka zwierzęcego, na ryby przypada 20 proc. — pod względem wagi. Sytuacja ta nie przedstawia się jednakowo we wszystkich państwach. W krajach Europy Zachodniej, będących głównymi konsumentami ryb, przeciętna roczna spożycia, dosięga 30 kg na głowę. W Polsce przypada średnio na jednostkę od 3 do 4 kg rocznie, przy czym ludność miejska spożywa — według obliczeń Centrali Rybnej — **około 10 kg na jednego mieszkańca, ludność natomiast wiejska około 1 kg.** Rozpiętość jak widzimy ogromna i poważnym zadaniem stojącym przed naszym aparatem dystrybucyjnym jest wyrównanie tego stosunku.

OLBRZYMIE SUMY POCHŁONĄŁ IMPORT

W Polsce międzywojennej sytuacja rybna przedstawiała się bardzo źle. Ze względu na mały odcinek ówczesnego wybrzeża i słabe stosunkowo zainteresowanie tą dziedziną gospodarki ze strony państwa, musieliśmy importować ogromne ilości ryb, głównie zaś śledzia solonego, będącego przedmiotem konsumpcji wśród szerokich mas społeczeństwa. (Przed ostatnią wojną Europa Wschodnia była jednym z głównych importerów śledzia z Europy Zachodniej).

W ciągu całego okresu dzielącego wojny światowe, wydaliśmy na import ryb i tranu **blisko 3/4 miliarda złotych. W tym samym czasie eksport węgla dał nam około 3,5 miliarda zł. Wynika z tego, że 1/5 eksportu węgla poszła na opłacenie importu produktów rybnych. Przytoczone powyżej cyfry, nie wymagają komentarzy.**

Ciekawe jest również porównanie kosztów produkcji artykułów rolnych i produktów rybnych. Według obliczeń poczynionych w Stanach Zjednoczonych A. P., koszt uzyskania jednej tony ryby wynosi 0,82 dolara, gdy tymczasem uzyskanie jednej tony produktów rolniczych kosztuje około 7 dolarów. Wyraża się to stosunkiem 1:8 na korzyść rybołówstwa. W Polsce stosunek ten wynosi w przybliżeniu 1:5.

Dodać również należy, że budżety niektórych państw, jak np. Norwegii opierają się w głównej mierze na rybołówstwie morskim i całe życie kraju jest bazowane na tej dziedzinie gospodarki.

WIELKIE ZADANIA RYBOŁÓWSTWA

W związku z uzyskaniem rozległego dostępu do morza, przed rybołówstwem polskim stanęły ogromne możliwości i niemniej wielkie zadania. Morze ma nam dostarczyć cennego białka i tłuszczu zwierzęcego, którego brak odczuwa się dotkliwie na rynkach światowych.

Pomimo tak poważnych problemów, rodzących się na gruncie tych zagadnień, daje się zauważyć małe stosunkowo zainteresowanie ekonomiką rybołówstwa morskiego. Zarówno w okresie międzywojennym jak i obecnie, w literaturze naszej nie ukazało się nic, co traktowałoby całość tego zagadnienia w sposób przynajmniej ogólny. Na palcach można by policzyć ludzi, którzy mogą być nazwani specjalistami w tym zakresie. W tej chwili ośrodkiem, gdzie nad tymi rzeczami się myśli i o których się pisze, jest siłą rzeczy Wybrzeże. Tu, samo życie stwarza warunki po temu, aby tym zagadnieniom się poświęcić.

Jeżeli pominiemy przedsiębiorstwa połowowe, zakłady przemysłowe przetwórstwa rybnego oraz zakłady, których działalność związana jest mniej lub więcej z rybołówstwem, które z rzeczy samej stykają się z problemami ekonomiki rybackiej, ośrodkami myśli naukowej w tym zakresie jest **Instytut Bałtycki, Wyższa Szkoła Handlu Morskiego, oraz Morski Instytut Rybacki.** Przed instytucjami tymi stoją poważne zadania. Z jednej strony, mają one wykształcić przyszłych ekonomistów znających dokładnie problemy gospodarcze rybołówstwa morskiego, z drugiej, zadaniem ich jest opracowanie teorii, której brak odczuwa się tak dotkliwie.

O ŚCISŁĄ WSPÓŁPRACĘ INSTYTUCJI NAUKOWYCH

Celem przyśpieszenia pracy naukowo-badawczej w tym kierunku, wydaje się być rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby instytucje naukowe znajdujące się na Wybrzeżu, nawiązały ze sobą ścisły kontakt i współpracę, **która dotąd faktycznie nie istnieje.** Największe może tradycje pod tym względem ma Instytut Bałtycki, — WSHM może się również wykazać pewnym dorobkiem w tej dziedzinie. Jeżeli chodzi o Morski Instytut Rybacki, to wydział ekonomiki rybackiej, utworzony został zaledwie kilka miesięcy temu, tak że trudno tu mówić o tradycji. **Niemniej, nakreślono już wyraźny plan działalności i poczyniono pierwsze kroki ku jego realizacji, przystępując w pierwszym rzędzie do zbierania wszelkiego rodzaju materiału i danych statystycznych.**

Kończąc poruszony — zresztą bardzo ogólnikowo — temat, podajemy zagadnienia, które winny być opracowane i rozwinięte, a wyniki tych badań udostępnione wszystkim zainteresowanym, celem zużytkowania ich w praktyce:

1) Produkcyjność różnych terenów połowowych.

2) Chłonność rynku krajowego i zagranicznego.

3) Udział rybołówstwa morskiego w dochodzie i gopodarstwie narodowym.

4) Koszty produkcji surowca rybnego.

5) Wartość statków i narzędzi rybackich.

6) Inwestycje w portach rybackich.

7) Rozmieszczenie portów rybackich i osadnictwo.

8) Zatrudnienie w rybołówstwie.

9) Organizacja przedsiębiorstw połowowych i ich gospodarka.

10) Rozprowadzenie i przetrzymanie surowca rybnego.

Są to jedynie zagadnienia zasadnicze, dla opracowania których trzeba wyświetlić i zanalizować cały szereg zagadnień ubocznych. Wymaga to wiele czasu i żmudnej drobiazgowej pracy. Problematyka jednak jest niezmiernie szeroka i ulegająca częstym zmianom.

Jako przykład weźmy kryzys rybołówstwa polskiego w okresie przedwojennym, kiedy od roku 1936 zaginął na Bałtyku szprot, stanowiący dotąd jeden z podstawowych gatunków odżawianych ryb użytkowych. **Przypuśćmy, że może się to stać w najbliższych latach z dorszem, który stanowi podstawę naszych połowów bałtyckich.** Takie i inne problemy zmuszają nas do wszechstronnego ujęcia tych zagadnień, oraz do dobrze przemyślanego planowania, **bez którego gospodarka rybna może ponosić poważne straty.** Podstawą zaś do tego jest właśnie, obok innych nauk, ekonomika rybołówstwa morskiego. Toteż wszystkie nasze wysiłki powinniśmy skierować i skupić nad jej pogłębieniem i opracowaniem.

N.

Młodzi ludzie — młode talenty

Izabela Strzałkowska

Młoda, 25-letnia śpiewaczka Izabela Strzałkowska, już jako dorastająca panienka rozpoczęła w Wilnie studia muzyczne w r. 1942. Oczywiście prywatnie. Jej pierwszym pedagogiem była pro-



fesor Maria Zalewska. Wróżono małej Izie dużą przyszłość. Zresztą i jej ojciec był cenionym basem.

Skończyła się wojna i Izabela Strzałkowska przenosi się z rodzicami do Łodzi. Tutaj znajduje dobre warunki dalszego szkolenia głosu. Kończy studia średnie i przechodzi na wyższe, gdzie opiekę nad bardzo zdolną śpiewaczką obejmuje profesorka klasy operowej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej — Sobolewska, pod której sumiennym, fachowym kierownictwem głos Strzałkowskiej rozwija się w dalszym ciągu, rozszerzając stale swą skalę.

Jaki jest dotychczasowy dorobek artystyczny Izabeli Strzałkowskiej? Gdzie i co śpiewa?

Znana jest ona przede wszystkim z radia. Występuje z własnymi koncertami na fali lokalnej i ogólnopolskiej, uczestniczy w koncertach rozrywkowych. Znana jest z audycji szopenowskich. W ramach imprez organizowanych przez Woj. Wydział Kultury i Sztuki występuje w Łodzi i w woj. łódzkim w szkołach, świetlicach. W Poznaniu była jedną z bohaterek popisów szkół muzycznych, zyskując szczególne uznanie wśród przedstawicieli Min. Kultury i Sztuki a ponadto — propozycje stypendium i wyjazdu na studia zagranicę. W recenzjach o występach Strzałkowskiej nierzadkie są superlatywy. W Warszawie bierze udział w uroczystościach z okazji 70-lecia Józefa Stalina, śpiewając z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Warszawskiej „Kantatę na pochwałę pracy" Woytowicza. Namawia Strzałkowską do przeniesienia się do Wrocławia dyrektor tamtejszej opery — Jerzy Garda. Nie chce ona jednak opuścić na razie Łodzi. Tu się kształci i tu chce zdobyć dyplom. Tutaj przy pomocy. prof. Sobolewskiej, której tak dużo zawdzięcza.

W przyszłości urocza śpiewaczka pragnie się poświęcić estradzie a w cichości ducha skromna, pozbawiona pozy artystka marzy o... operze. Nie wątpimy, że marzenie jej się ziści. Zdradzimy nawet, że Strzałkowska przygotowała już i parę partii operowych jak np. partię Jadwigi w „Strasznym dworze", Olgi w „Eugeniuszu Onieginie", Carmen w operze pod tym samym tytułem...

Tak, właśnie, Carmen... To jest największe marzenie Izabeli Strzałkowskiej. (k)

LIST z Ameryki Południ.

W krainie guarańskich Kazimierzów

Kurytyba, Parana.

Daleka zamorska Polska niechże nam się tam nie wzbija zanadto w dumę z powodu swoich Stanisławów. Że jest ich kolebką, na to zgoda — ale dawno już temu, jak utraciła wyłączność w posługiwaniu się tym imieniem. W świecie szerokim istnieje zakątek, gdzie zawołania Piastowe są niemniej ludowymi, aniżeli nad szarą Wisłą.

Daleko pójść trzeba za krajem tych drugich Kazimierzów, odmienno - języcznych Władysławów. Aż za równik — gdzie zima, gdy nad Bałtykiem lato; gdzie najdłuższe i najbardziej upalne dni przypadają na porę Nowego Roku. Ściślej: bierzemy ster na Amerykę Południową. Woła nas kraina guarańskich wielowód. Przystaniemy u brzegów takich rzek, jak Parana, Urugwaj oraz Paragwaj.

Polskie imię pojawiło się w tych stronach od razu z odkrywcami. Kiedy następca Kolumba i Vespucci'ego na stanowisku kastylijskiego admirała oceanu, wielki pilot Sebastian Cabot-Gaboto przetrząsa w latach 1527—29 zlewisko Srebrnej Rzeki — w wyprawie eksploracyjnej towarzyszy mu kupiec korzenny imieniem Casimiro. Nie wiemy, kto on zacz, ów Kazimierz, który po dziewiczych matecznikach myszkuje i na szereg lat przed Pizarrem dostępu od wschodu, od Atlantyku do włości peruwiańskich Inków szuka — dość jednak na tym, że imię polskie, po upływie stuleci w parańskim międzyrzeczu wcale powszechne, pojawiło się było na tutejszym widnokręgu na szereg lat przed założeniem pierwszego stałego osiedla (paragwajski Asunción) w roku 1537.

Czytającemu wpadnie może przy sposobności w rękę jaka obszerniejsza mapka Paragwaju. Proszę zwrócić uwagę na połać północną — opodal stołecznego Asuncionu widnieje tam kółko z napisem San Estanislao. Dwieście lat istnienia liczy sobie owa mieścina — powstała zaś jako jedna z trzydziestu trzech misyj, które były pobudowane w dzierżawach Guarańczyków. Już znany podróżnik hiszpański Feliks Azara opisał ją przed półtora wiekiem. Guarański św. Stanisław stoi w sercu Ameryki zarównikowej na znak, iż to nie tylko Kazimierz Pułaski ofiarą życia swego wpisał się na zawsze w dzieje wolnej Ameryki. Oto i w tak zwanej „konkwiście duchowej" Nowego Świata wziął udział polski święty.

W czasie pobytu w międzyrzeczu parańsko-paragwajskim, pośród obojga płci Uladislao'ów i Estanislad poznałem siwiuteńką a czerstwą jeszcze staruszkę. Pod Lopezami na świat przyszła, oczy miała skośnawe, cerę przydymioną na żółto — widać, że w żyłach jej płynęło więcej krwi tuziemczej, aniżeli hiszpańsko-mauretańskiej.

— Dona Casimira — przypochlebiłem się rozmówczyni — senora ma takie piękne, polskie imię...

— Jak to polskie? — przyszła burkliwa odprawa. — Przecież ono jest nasze, paragwajskie!

— Niechże i tak będzie... Ale skąd się ono wzięło u pani?

— He nacido dia cuatro de Marzo — objaśniła gotowa odpowiedź. — Urodziłam się w dniu czwartym marca.

Cóż, w stronach rodzinnych piszącego, a leżą one nie w Polsce samej, tylko przy niej, nie było Kazimierzów. Z niejakim zawstydzeniem wypadało potem radzić się dyskretnie kalendarzyka, co on powie. W nagrodę człek spamiętał raz na zawsze, kiedy to dzień donów Casimirów i don Casimir. Za lekcję tę to dzisiaj czuję wdzięczność dla Guaranki, rodem z Kaazapa w Paragwaju.

Paweł Nikodem.

LIST z Torunia

Kępa Bazarowa szczątek puszczy nadwiślańskiej

Toruń, w marcu.

Gdyby biedny Toruń, przysłowiowa „wieś z tramwajami" i „przystań emerytów" nie miał na starej i szacownej „głowie" wielkich kłopotów 20 wieku, gdyby nie starał się rozgryść równie starymi zębami zagadnienia własnego przemysłu — umiałby zamienić się w najczarowniejsze miasto polskie, miasto wielkich parków. Na lewym brzegu Wisły, między śródmieściem i szeroko rozrzuconą dzielnicą Podgórz — leży płachta rdzennej puszczy nadwiślańskiej w stanie prawie nietkniętym, szumiąca starodrzewiem i urocza. Kępa Bazarowa jest w rzeczywistości wyspą (oblana odnogą Wisły). ale taką dziką wyspę o krok od serca miasta posiada tylko Toruń. W surowym przedwiośniu błyszczy szkliście woda Wisły i woda Wisły Małej. Tkwią sczerniałe od wilgoci ogromne wierzby i topole. O ich pnie w okresach powodzi uderzały kry. Przygasł w wiatrach zimy i uczynił się szary zwarty gąszcz puszczy nadwiślańskiej. Lecz ten gąszcz zakwitnie potężnie w słońcu lata. Toruń otoczy w przyszłości troską Kępę Bazarową, uczyni z niej jedyny w swoim rodzaju rezerwat naturalny.

A tymczasem doświadczony przewodnik opowie chętnie historię „wyspy toruńskiej" (wg. Jana Długosza), która już w 14 wieku nawiedzana była przez karawany kupców wschodnich. Przywozili tu więc swoje malownicze tkaniny, przetykane złotymi nićmi i rozbijali namioty w cieniu drzew (u przeprawy przez Wisłę). Tu można było kupić taniej perski dywan, niż na drugim brzegu Wisły, gdy wisiał on już na straganie. Zapewne dlatego nazwano tę drzewną kępę bazarem (Kępa Bazarowa).

Na wyspie toruńskiej w roku 1411 zawarty zostaje pokój toruński. Tu przyjął posłów krzyżackich wielki Jagiełło. O pnie potężnych drzew oparto włócznie polskie i litewskie. Świeciły w słońcu pancerze wojów i wielka historia szła toruńska ścieżką. W połowie 17 w. wojska polskie ostrzeliwały i wypierały z Kępy Szwedów. W ziemię przy szańcach wsiąkała krew. Na początku wieku 19 padali tu Austriacy, szturmujący Toruń. Kluczowa pozycja obronna w średniowiecznych umocnieniach Torunia — widziała ta wyspa nie jedno.

Kroniki przechowały wiadomość (i ścisłe zapiski miejskie również) że w pewnym okresie czasu (średniowiecze) na Kępę Bazarową skierowywano z Torunia element niepożądany. Mogły to być czarownice, albo nierządne kobiety. Jest to okres upadku znaczenia obronnego wyspy, jako przyczółka i przedmurza Torunia. Wybudowana tu była niegdyś osada, znajdować się miały umocnienia, ale śladów po tym wszystkim nie widać. Tajemnicę srogich bitew, tajemnice ognisk wojennych i wschodnich bazarów — kryje czas.

Krystyn.

Nowy dział wytwórczości

Obuwie z łapek drobiu

Spółdzielnia Pracy „Speret" w Oliwie pod Gdańskiem, która jako jedyna w Polsce zajmuje się garbowaniem skór rybich, uruchomiła ostatnio nowy dział wytwórczości, mianowicie produkcję skórek użytkowych z łapek drobiu oraz fabrykację z nich gotowego obuwia.

Do próbnego, wstępnego garbowania skórek z łapek drobiu, przystąpił zakład w końcu października 1949 roku. Pierwszą próbną produkcję gotowych fabrykatów rozpoczęto w połowie stycznia br. i do 11 marca wyprodukowano już 10 tys. gotowych skórek. W roku bież. zakład w Oliwie wyprodukuje ogółem 1 milion skórek, przerabiając równocześnie do 5 ton surowca rybiego. Oprócz tego rozpocznie garbowanie całych skór gęsich.

Obecnie spółdzielnia przygotowuje eksponaty na Targi Poznańskie, gdzie po raz pierwszy na rynku ukaże się trwałe i eleganckie obuwie z gęsich, kaczych i indyczych łapek.

W zakładach rozwija się szeroko ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. We współzawodnictwie pracy bierze udział obecnie cała załoga. Na czoło wysunęła się ob. Maria Smolarczyk, wyrabiająca stale 170 proc. normy oraz Amelia Pankrac wyrabiająca 165 proc.

Dzięki racjonalizatorstwu pracy robotnice, które oczyściły dziennie 40 łapek drobiu obecnie oczyszczają 500.

Trzydzieści wyróżniających się we współzawodnictwie robotnic zostało ostatnio nagrodzonych, a przodownica pracy Smolarczykowa otrzymała pierwszą parę obuwie wyprodukowaną z indyczych łapek.

Barwna mapa gleboznawcza Polski

WARSZAWA (PAP) Po dwu latach wspólnej pracy naukowców wyższych uczelni rolniczych i Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego z Państwowym Instytutem Wydawnictw Rolniczych ukończono wykonanie barwnej mapy gleboznawczej Polski w skali 1:1.000.000 Mapa ta, posiadająca olbrzymie znaczenie dla planowania produkcji rolnej, dla opracowywania rejonizacji upraw i hodowli oraz dla prowadzenia robót wodnomelioracyjnych itp. powstała w wyniku szczegółowych pomiarów i badań gleb, przeprowadzonych przez wydziały gleboznawcze wyższych uczelni rolniczych. Jednocześnie wykorzystano dane, jakich dostarczyły istniejące już mapy gleboznawcze i geologiczne. Nowa mapa obejmuje więc wszystkie typy i rodzaje gleb, występujących na terenie naszego kraju.

Wydanie tej mapy dla użytku zakładów i instytucji naukowych nastąpi w pierwszej połowie kwietnia rb.

ŚWIAT KOBIECY

Nr. 11 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 15. 3. 1950

Małżeństwo a wiek

Staropolskie przysłowie powiada: „Rannego wstania, wczesnego siania, rychłego ożenienia nikt nie żałował". Od tego wskazania praojców, mającego na celu zdrowie i należyte wychowanie potomstwa, mocno odbiegli ich wnukowie w w. 19 i 20. Były czasy, kiedy wczesne małżeństwa mężczyzn mianowicie, wśród inteligencji i burżuazji należały do wyjątków, a poważny kandydat na męża zaczynał się od trzydziestki.

Nie będzie przesadą, gdy powiem, że stan małżeński, pomimo, iż teoretycznie otoczony szacunkiem, faktycznie był w lekkiej pogardzie. Uważano, że ślub jest radosnym wydarzeniem — ale jedynie dla kobiety. Mężczyznom składano nieomal kondolencje... Humoryści i dowcipnisie wysilali się, by instytucję małżeństwa ośmieszyć. Kawaler cenił wysoko swą wolność i bronił się przed więzami, jakie mu nakładała złota obrączka, tak długo, jak tylko mógł. Skoro wreszcie zdecydował się na żeniaczkę, szukał panienki jak najmłodszej i najniewinniejszej, nie zważając wcale na jaskrawy kontrast, jaki z tymi walorami oblubienicy stanowiła łysina, oraz liczba przeżyć erotycznych i przehulanych nocy. Nie liczyli się też z tym zbytnio i rodzice panien na wydaniu.

Oczywiście wśród ludu i robotników żeniono się wcześnie, już od niepamiętnych czasów, gdyż ręce kobiece były w gospodarstwie niezbędne.

Druga wojna światowa przyniosła u nas zasadniczą zmianę. Wczesne małżeństwa stały się bez względu na klasę społeczną objawem tak powszechnym, że dziś nie dziwi nikogo chłopięcy wygląd wielu młodych żonkosiów. Mąż i żona bywają najczęściej w jednym wieku, wielka różnica lat zdarza się rzadko. Przyczyną tego zwrotu jest niezawodnie zmiana ustroju społecznego i warunków życiowych. Praca zawodowa kobiet rozwiązuje trudności materialne, zastępując z powodzeniem posag, na który rodzice panny zdobyć się nie mogą. Skrócony czas studiów, możność kontynuowania ich przy pracy zarobkowej przyśpieszają decyzje matrymonialne mężczyzn, którzy wstępują w życie małżeńskie pełni młodzieńczych sił, zdrowia, entuzjazmu, nie zaś przeżyci i sceptyczni, jak dawniej. Zwrot ten jest korzystny zarówno dla szczęścia osobistego pobierających się par, jak i dla zdrowia przyszłych pokoleń.

Pod względem psychicznym zbliżony wiek małżonków wpływa też niezawodnie na możliwość dobrego współżycia. Mąż starszy o dwadzieścia lat od żony nie mógł być zazwyczaj jej odpowiednim towarzyszem. Myślał o wygodzie i odpoczynku, gdy ona pragnęła zabawy, tańca, sportu, świata. Sam też nie zawsze znajdował w młodziutkiej żonie chętną i rozumną powiernicę swych poważnych myśli, zamiarów życiowych, planów pracy. Nie rozumieli się wzajemnie.

Ale nie można tych spostrzeżeń traktować jako regułę. Bywają małżeństwa o nierównym wieku, które zgadzają się z sobą lepiej, niż młoda, a kłótliwa lub źle dobrana para. Nawet w wypadkach, gdy stosunek jest odwrotny: żona starsza od męża, spotykamy małżeństwa szczęśliwe, chociaż na ogół jest to dobór dość niebezpieczny. Nie można ludzi segregować ściśle według przeżytych lat, tam, gdzie wchodzi w grę ich indywidualność.

M. G.

Nauczmy się właściwego stylu życia

Obserwując ludzi, możemy zauważyć, że mają oni rozmaite sposoby życia; zasadniczo jednak pod tym względem możemy wyróżnić trzy kategorie typów. Do pierwszej należą ludzie, żyjący własną przeszłością, wspomnieniami, do drugiej ci, którzy żyją wyłącznie chwilą bieżącą, nie troszcząc się o wczoraj i jutro, do ostatniej zaś należy zaliczyć tych, którzy tak są zapatrzeni w swe przyszłe zamiary, zasugerowani chęcią zdobycia powodzenia lub jakiegoś wymarzonego celu, że nie zwracają uwagi na to, co się dzieje dookoła nich.

Wszystkie te sposoby, te style życia nie są odpowiednie; przez swoją nieracjonalność wypaczają charaktery. Człowiek, który żyje dniem wczorajszym nie nadąża za ogólnym postępem społeczeństwa, nie interesuje się osiągnięciami ludzkości z żadnej dziedziny. Tonąc we wspomnieniach, ma wieczną pretensję do świata o to, że czas się nie zatrzymał na miłych czy drogich dla niego zdarzeniach, ale kroczy naprzód, nieubłaganie oddalając go od minionych chwil.

Ten zaś, kto myśli tylko o dniu obecnym, buduje swoje życie i egzystencję swych najbliższych na bardzo kruchych podstawach. Osoba tego pokroju mówi: „Jeśli dziś mam pieniądze, to dziś chcę je wydać. Czemu mam dbać o siebie, gdy na razie zdrowie mi dopisuje? Czemu mam myśleć o tym, co będzie jutro? Obchodzi mnie jedynie dzień dzisiejszy".

A znów ten, kto rzutuje swoje projekty w daleką przyszłość, a zupełnie nie widzi bliskich, codziennych celów swego życia, również popełnia zasadniczy błąd: odrywa się od rzeczywistości.

Warto się zastanowić, co poszczególna jednostka może zrobić, aby uczynić swój sposób życia jak najbardziej celowym i najlepszym. Każdy człowiek może przecież kształtować swój los przez hartowanie charakteru, przez wykształcanie potrzebnych umiejętności. Otóż najlepszym w tym wypadku, wyjściem gdy naszego trybu życia nie mogliśmy dotychczas dostosować do rzeczywistości czasowej jest trzymanie się „złotego środka" — trzeba wyznaczyć właściwe miejsce wspomnieniom, nauczyć się przewidywać i planować, przyswoić sobie umiejętność realizowania swych wielkich celów poprzez osiąganie tych najmniejszych, najbliższych. A należy przy tym pamiętać, że dużo do zrobienia na tym polu mają szczególnie kobiety, które dawniej i pod względem dostosowywania swego życia do rzeczywistości były niesamodzielne i niewyrobione z racji panujących stosunków społecznych. Dziś ciąży na nich podwójna odpowiedzialność: za własny sposób życia i za wychowanie pod tym względem przyszłego pokolenia.

(S. H.)

Młodzi muszą pamiętać!...

Zagadnieniem, wchodzącym w zakres stosunków rodzinnych, a nader rzadko rozwiązywanym należycie, jest właściwe ustosunkowanie się młodszego pokolenia do starości.

Zazwyczaj, dorosłe dzieci, pozakładawszy własne rodziny, zrywają dotychczas żywy kontakt z rodzicami. Jest zrozumiałe, że nowe obowiązki pochłaniają wiele czasu, zajmują niesłychanie ważne miejsce, ale czy wolno tak pozostawiać na uboczu tych, którzy kiedyś byli dla swych dzieci całym światem, jedyną opieką, pierwszymi nauczycielami i wychowawcami? Przecież i teraz, gdy są starzy i schorowani, winni być traktowani z należnym im szacunkiem i miłością. Starość jest najsmutniejsza wtedy, gdy znikąd nie spotyka jej zrozumienie, tylko zewsząd natrafia na zaledwie tolerancję, krytykę, lub niechęć.

Często np. zdarza się, że rola babki w rodzinie ogranicza się do wykonywania rozmaitych zajęć bez prawa zabierania głosu w jakiejkolwiek kwestii. Syn, czy córka nie mają czasu z nią rozmawiać; każdą próbę pogawędzenia ucinają krótko: „Mama i tak tego nie zrozumie, teraz jest inaczej".

Zastanówmy się, jak ujemnie musi wpływać podobne traktowanie na psychikę starszego człowieka. Konsekwentnie usuwa go się poza nawias życia, daje mu się do zrozumienia, że jego czasy już minęły. W końcu dochodzi do tego, że życie nie posiada dlań żadnego uroku. A przecież każdy, kto pracował ile mu tylko sił starczyło, kto troszczył się o szczęśliwą przyszłość następnych pokoleń, zasługuje w pełni na spokojną i beztroską jesień życia.

Młodzi muszą pamiętać, że kiedyś i dla nich przyjdzie starość. Wtedy żałować swego niewłaściwego stosunku do starszych i tego, że nie wpoiło się dzieciom należytego szacunku dla siwych włosów i podeszłego wieku będzie już za późno. Jeden z naszych wielkich poetów słusznie zauważył, że gdyby młodość mogła osiągnąć pełnię doświadczenia, było by to skarbem bez ceny. I dlatego nie można się dziwić, że starszy człowiek, który zebrał w swoim życiu wiele doświadczeń, pragnie czasem coś młodszemu doradzić; ten młodszy nie powinien się o to obrażać, bo być może, że doradca przeżył już kiedyś podobną sytuację i chce się podzielić spostrzeżeniami, mogącymi mieć rzeczywiście znaczenie.

Więcej zrozumienia, więcej życzliwości obok tradycyjnej „Miłości rodzinnej", która bywa często niewłaściwie pojmowana, a napewno stosunki między starszym a młodszym pokoleniem ułożą się zadowalająco! (es-ha).

Kącik młodej matki

Prawie wszystkim wiadomo czym jest dla kobiety ciąża, z jakimi dolegliwościami bywa związana. Kobieta ciężarna prawie na każdym kroku spotyka się z życzliwością społeczeństwa. Lecz niestety bardzo często nie potrafi ona pogodzić swego stanu z obowiązkami i troskami dnia codziennego.

Wiele kobiet w okresie tym staje się nieznośnymi dla otoczenia. Taka kobieta żyje pod wrażeniem, iż wszyscy za mało okazują jej troskliwości i serca. Więc stale jest rozdrażniona, skłonna do sprzeczek, a nawet kłótni i płaczu. Mimo ,iż kobieta ciężarna znajduje się w stanie wyjątkowym jednak w imię obowiązku jaki na niej spoczywa, obowiązku dania społeczeństwu zdrowego i normalnego człowieka, powinna unikać wszelkich wzruszeń męczących nerwy i serce.

Pierwszym warunkiem szczęśliwego rozwiązania to zachowywanie w każdym wypadku wewnętrznego spokoju, który jest ochroną odgradzającą ją od zdenerwowania. Kobieta ciężarna musi sobie zdawać sprawę co dzieje się z dzieckiem w łonie matki znajdującej się stale w stanie niepohamowanej irytacji. Czy wolno jej osłabiać nerwy i serce nie tylko własne, ale dziecka zdanego na jej wyłączną łaskę? Nie.

Matka związana bezpośrednio z rozwijającą się w niej istotą nie ma prawa folgować swym kaprysom, czy złości. Ile razy pod wpływem dolegliwości swego stanu już ma ulec rozdrażnieniu — niech wspomni, ileż, mimo przykrości, przeżywa w tym okresie pięknych momentów szczęścia, radości i dumy?

Jest szoferem, chce zostać... maszynistą parowozowym!

Pierwszą w Polsce kobietą -maszynistą parowozowym chce zostać pracowniczka umysłowa parowozowni Łódź Kaliska — p. Anna Łukasiewiczowa

„Pierwsze kroki" swe w kierunku opanowania wiedzy technicznej w zawodzie mało dotąd popularnym wśród kobiet —w zawodzie szoferskim p. Anna ma już poza sobą. Posiada dyplom szoferski i zawodowe prawo jazdy. Obecnie będzie ona pierwszą w Polsce słuchaczką kursu dla przyszłych maszynistów parowozowych, organizowanego w Łodzi. Ukończywszy kurs (ukończy go napewno z wynikiem dobrym!) p. Anna „ozdobi" swą osobą i przede wszystkim wzmocni pracą — załogę jednego z parowozów, gdzie odbędzie ćwiczenia praktyczne.

Potem już p. Anna Łukasiewiczowa będzie pierwszą „normalną" koleżanką wielkiej armii naszych maszynistów parowozowych. (k).

Jak wam się podoba



ten prosty a przy tym elegancki żakiecik wiosenny? Model ten nadaje się również na przeróbki, ze starych, nie noszonych już płaszczy.

Model: Księgarnia N. Gieryn — Bydgoszcz, ul. Gen. Stalina 2a.

Pokaz ubioru młodzieży w wieku szkolnym



W Ministerstwie Oświaty odbył się pokaz racjonalnego ubioru młodzieży w wieku szkolnym, urządzony przez Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Na pokazie w obecności min. przem. lekkiego Stawińskiego zademonstrowano 65 modeli strojów dla młodzieży wykonanych z materiałów krajowych. A oto jeden z tych modeli. (Foto — Film Polski)

Konkurs literacki: Dzień, który zapamiętałam

MIR! — POKÓJ!

O godzinie 5 rano, ktoś zapukał mocno w okno naszego parterowego domku: „Wstawajcie! Wojna skończona!!

Zerwaliśmy się natychmiast, przez okno jednak dojrzeliśmy tylko, że był to człowiek obcy. Dowiedział się o zakończeniu wojny i budził stukaniem w okna i drzwi mieszkańców niewielkiego miasteczka Szebekino (w ZSRR). — Było to 9 maja 1945 r. Mimo wczesnej pory, ulice były pełne ludzi, oszołomionych i niezupełnie jeszcze mogących uwierzyć tej, jakże radosnej nowinie. Wszystkich nas opanował szał. Ludzie zupełnie sobie obcy ściskali się i całowali. Składali sobie życzenia, wymieniali słowa bezładne i chaotyczne, ale pełne szczęśliwego uniesienia. Słychać była „z prazdnikom"! „pozdrawliajem!" — i „daj pyska", „nareszcie!" Nie wiadomo skąd zjawiła się orkiestra i przemaszerowała triumfalnie ulicami cichego zazwyczaj miasta. Za orkiestrą biegły dzieciaki, wrzeszcząc i gwiżdżąc. Im również udzieliło się podniecenie dorosłych. Na ulicach organizowały się spontaniczne mitingi. Każdy miał coś do powiedzenia. Każdy chciał dać ujście rozsadzającym pierś uczuciom „Z pabiedoj, towariszczi!" — wołali mówcy. I ludzie krzyczeli i znów padali sobie w objęcia.

Od roku 1940 przebywałam w ZSRR. Dzieliliśmy przez te wszystkie lata trudy i grozę ponurej wojny z obywatelami radzieckimi. Dzieliliśmy więc z nimi i radość chwil, przynoszących wieść o dobiegłej końca martyrologii milionów ludzi. Niestety jednak, szczęście było zmącone myślą o tych, którzy polegli za tę chwilę o tych, którzy dnia tego nie doczekali. I w każdym domu rosyjskim i polskim, ktoś ocierał łzę, poświęconą bohaterom, męczennikom ofiarom tej najstraszliwszej i najpotężniejszej siły, jaką jest wojna.

I myśmy zostawili bliskich w Warszawie. W ten dzień przyświecała nam jeszcze nadzieja spotkania z nimi. I mój mąż bił się w szeregach Dywizji Kościuszki „za naszą i waszą wolność" Wiedziałam jednak, że zdrów jest i cały. Z chaosu najróżnorodniejszych myśli wybijały się jednak ciągle i uporczywie dwie, najważniejsze: oto koniec wojny, oto stoi przed nami możliwość powrotu do kraju!

Po sześciu latach spędzonych poza granicami Polski, żarła nas wszystkich „bieżeńców" tak straszliwa nostalgia, że pamiętam, kiedy wagony wiozące nas z powrotem „na rodinu" znalazły się po polskiej stronie pasa granicznego, ludzie padali na ziemię i całowali ją. Tęsknota za bliskimi, nostalgia za krajem — dały się nam w ciągu owych długich lat we znaki bardziej, niż okres głodu i niedostatków, nieodstępnie towarzyszących każdej wojnie.

Cudowne, błogosławione słowo: pokój! Każda matka, która nie mogła dać jeść do syta swemu dziecku, każda kobieta, która zamierała latami w trwodze o los najbliższych będących w niebezpieczeństwie — każda z nich — a imię ich miliard, wie czym jest pokój. Każda z nich jest żołnierzem wszechświatowej armii pokoju, gotowa napiętnować „działaczy" i biznesmenów, planujących powtórną rzeź, dla udogodnienia sobie „łowienia ryb" w morzu krwi ludzkiej. Nie, po stokroć nie! Wojna powtórzyć się nie może!

Pamiętam, że w dzień 9 maja, mój maleńki, trzyletni synek, zdumiony niezwykłymi podnieceniami w domu i w mieście, spytał: „Mateczko, co to jest „mir"?

— Syneczku, „mir" to znaczy, że tatuś wróci do nas, że Niemcy już nie będą męczyć małych dzieci i że niedługo już będziesz jadł na śniadanie białą bułeczkę.

Ra-la

Kalendarzyk

Czwartek, 16 marca 1950 r.
JULIANA HILAREGO

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 1 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

KURS racjonalnego żywienia

Staraniem BSS zorganizowany został nowy kurs racjonalnego żywienia dla członkiń spółdzielni i Ligi Kobiet. Kurs rozpoczyna się w środę 15 bm. o godz. 19 w sali Liceum Gospodarstwa Domowego przy ul. Konarskiego 5 (parter). Kurs obejmie m. in. pokazy wypieku ciast i mazurków świątecznych.

Zapisy przyjmuje Biuro Społeczno-Samorządowe BSS — Dworcowa 23.

I plenarne posiedzenie Woj. Kom. Kultury Fizycznej

W dniu 23 bm. o godz. 10 odbędzie się w sali WRN w Bydgoszczy I. plenarne posiedzenie Woj. Komitetu Kultury Fizycznej. Program posiedzenia przewiduje przemówienie wojewody pomorskiego, referat przedstawiciela GKKF, referat przewodniczącego WKKF o planie działalności i planie finansowym w zakresie kultury fizycznej na terenie województwa oraz ustalenie wytycznych dla Prezydium WKKF na I półrocze 1950 r., wnioski i dyskusję.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* Grodzki Komitet Wykonawczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Bydgoszczy zawiadamia członków Koła Dzielnicowego ZSL, że w dniu 17 marca br. o godz. 18 w lokalu własnym Al. 1 Maja 65/5 (pierwsze piętro) odbędzie się zebranie Koła Dzielnicowego ZSL.

Obecność członków obowiązkowa.

* Tow. Hodowli Kanarków „Canaria" zaprasza swych członków i sympatyków na miesięczne zebranie, które odbędzie się 17 bm. o godz. 17.30 w lokalu M. Błażek przy ul Hetmańskiej 18

* Dnia 17 bm. o godz. 19 w Stołówce Szpitala Miejskiego odbędzie się publiczny odczyt dr Stanisława Meysnera pt. „Nowoczesne leczenie gruźlicy antybiotykami".

* Posiadacze Prac. Ogrod. Działkow im. Waryńskiego przy ul. Ks. Skorupki. Dziś w środę o godz. 19.30 odbędzie się zebranie mies. w szkole przy ul. Leszczyńskiego z b. ważnym porządkiem obrad. Na zebraniu obecny będzie przedstawiciel ORZZ. Przybycie obowiązkowe.

PODSŁUCHANE...

„Nie suknia zdobi człowieka..."



Dawnymi czasy, kiedy nie istniała jeszcze moda mówienia sobie prosto z mostu tego co się chce powiedzieć, poeci i moraliści używali formy bajek i przypowieści aby móc spokojnie swych bliźnich ugryźć nie narażając się na ponoszenie za to jakichkolwiek konsekwencji.

Czasy się zmieniły niestety i obecnie w dniach pełnych realizmu raczej nie popłaca ten rodzaj twórczości. Czasem jednak, dla przypomnienia sobie dawnych czasów, nie zaszkodzi opowiedzieć jakąś moralizatorską przypowieść.

Czy znacie np. bajkę o tekstyliach? Nie znacie? No to przeczytajcie!

Przywieziono do spółdzielni pewną ilość materiałów. Sprzedaż miała się rozpocząć o godz. 15, po przerwie obiadowej. Ale już grubo przed przerwą przy sklepie uformowała się tradycyjna kolejka, która wkrótce w kształtnych wywijasach zajęła niemal cały rynek. Pomyślałby ktoś, że ludzie dotąd chodzili nago. Ale skąd wobec tego znaleźli całkiem porządne ubrania i płaszcze, aby stanąć w kolejce?

Zainteresowały się tym władze MO i wychodząc ze słusznego założenia, że człowiek pracy, dla którego tekstylia są przeznaczone, nie może poświęcać całego dnia na stanie w kolejce, wezwały ludzi do rozejścia się. Ale kolejka ma to do siebie, że o ile łatwo powstaje o tyle trudno znika. Zagrożono wezwaniem straży pożarnej. Nie pomogło. Ogłoszono alarm przeciwpożarowy i straż przybyła na rynek. Nie pomogło. Zagrożono, że się zleje upartych amatorów materiałów wodą. Nie pomogło. Wprowadzono groźbę w czyn.

I wówczas dopiero wyszła na wierzch prawdziwa natura człowiecza. Podczas gdy część zlana do suchej nitki pędziła w podskokach do domu przebrać się w suchą odzież, inni — ucieszeni nagłym przeformowaniem kolejki... zajmowali co prędzej miejsca bliższe wejścia do sklepu Na upór człowieczy — jak wiadomo — nie pomoże nawet straż pożarna: wylano wodę do ostatniej kropli w beczce, a kolejka nie zmalała. Dopiero marcowy chłód oczyścił nieco miejsce przed sklepem, tak że gdy wreszcie rozpoczęła się sprzedaż tekstyliów ludzie którzy swe życie poświęcają jeszcze na inne rzeczy poza staniem w kolejkach, także zdobyli nieco materiałów.

Tę wybitnie umoralniającą bajeczkę można było by na tym zakończyć, nie mogę się jednak powstrzymać od podania najbardziej humorystycznego szczegółu tej historii, a mianowicie tego, że „bajeczka" jest autentycznym faktem, który kilka dni temu wydarzył się w jednym z niebardzo podłych miasteczek podbydgoskich.

Zaiste, nie suknia zdobi człowieka, tylko człowiek.. zdobywa suknię. (z)

Spokój matek o ich dzieci to ważny element wydajnej pracy

Tysiące matek w Bydgoszczy pracuje w fabrykach i biurach. Niektóre z nich myślą w czasie pracy o swoich małych dzieciach. które bez opieki niejednokrotnie przebywają w domu.

Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że tak dziać się nie powinno. Matki powinny być pewne, że dzieci otoczone są troskliwą opieką. Zapewnić im ten spokój mogą żłóbki dziecięce.

W Bydgoszczy istnieje zaledwie jeden Miejski Żłobek Dzielnicowy na Pl. Poznańskim, gdzie przyjmuje się na „przechowanie" dzieci do lat 3. Niestety jest tam tylko 50 miejsc. a sama dzielnica podszwederowska liczy tysiące matek. których dzieci potrzebują opieki.

Nie słychać do tej chwili o tworzeniu nowych żłobków przy zakładach pracy. A istnieją na to odpowiednie fundusze socjalne oraz odpowiednie instrukcje. Pod komisja dla Spraw Organizacji Żłobków w Zakładach Pracy. która powstała przed przeszło dwoma miesiącami. natrafia na poważne trudności w rozwijaniu swej akcji. Dyrekcje fabryk wykazują bowiem do tej chwili za małe zainteresowanie sprawą tworzenia żłobków. Sądzimy, że ten stan rzeczy. powinien ulec rychłej poprawie.

Ważną sprawą jest zakładanie żłobków dzielnicowych, które były by zasilane funduszami samorządu miejskiego oraz związków zawodowych Wszak wiadomo. że jeśli matka pracuje na Kapuściskach a mieszka na Wilczaku nie może swego dziecka wozić do żłobka przyfabrycznego tak daleko. A wypadków takich — chociaż przytoczony przez nas jest pewną skrajnością — jest sporo. Naczelnym hasłem powinno być tworzenie żłobków dzielnicowych! (Nik)

Awanse dla kobiet w Izbie Skarbowej

W sali starego teatru odbyła się akademia, zorganizowana przez członkinie ZZPF przy Izbie Skarbowej w Bydgoszczy.

Akademię zagaiła przew. Komisji Kobiecej L. Piotrowska, referat okolicznościowy wygłosiła H. Lehmann Po referacie nastąpiło odczytanie powziętych zobowiązań i uchwalenie rezolucji, zawierającej przyrzeczenie wzmożonym wysiłkiem i pracą przyczynić się do przedterminowego wykonania planu 6-cio letniego

W okręgu Bydgoskiej Izby Skarbowej jest zatrudnionych 353 kobiet. Nagrody przyznano 57 pracownicom, w wysokości od 3 do 5.000 zł.

Wręczenia 31 książeczek PKO nagrodzonym dokonał dyrektor Izby Skarb. J. Wojciechowski, pozostałym przekazano nagrody do Urzędów Skarbowych w terenie.

Dwom pracownicom dyrektor Izby wręczył dekrety w związku z awansem społecznym: Bronisławie Rumińskiej — sprzątaczce, która przeszła na stanowisko maszynistki i Eleonorze Poczekaj — lustratorce, która została mianowana kier. zespołu lustratorów społecznych w 4 Urzędzie Skarb. Okręg. Inspektor Ochrony Skarbowej p. Łepek wręczył nagrody 4 pracownicom Inspektoratu i wyraził słowa uznania p. H. Bielińskiej za wybitną pracą zawodową i społeczną.

Taka jest moc książki!

We wsi Gołuszyce odbyła się piękna uroczystość otwarcia świetlicy ZSChł.. urządzeniem której zajęła się świetlicowa i bibliotekarka — Pronobisowa.

Jak zaznaczył w swym pięknym przemówieniu kierownik szkoły Pronobis. świetlica — jak to sama nazwa wskazuje — powinna stać się miejscem skąd roz chodzi się światło, światło nauki, które zdobywać trzeba przez samo kształcenie i czytanie książek.

Książce też i mocy jej poświęcona została. odegrana w części artystycznej sztuka pt: „Sąd nad latarnikiem" wg noweli H. Sienkiewicza. Poszczególne role zostały tak dobrze odegrane, że stanowić mogą klasyczny przykład talentów scenicznych na wsi.

Również reszta części artystycznej, wypełnionej recytacjami i śpiewem, stała na takim poziomie, że służyć może jako przykład świetlicom miejskim, a przede wszystkim ekipom łączności miasta ze wsią.

Na marginesie tej uroczystości życzyć by należało, aby ZSChł. dołożył starań o lepsze wyposażenie świetlicy i jej projektowaną przebudowę. Świetlica ta bowiem za mała jest na wieś. która zajmuje pierwsze miejsce w akcji zwalczania analfabetyzmu.

126 środa literacka

Prelekcja o baśniach Puszkina

W dniu dzisiejszym o godz. 19 w Pomorskim Domu Sztuki w ramach 126 „środy literackiej" usłyszymy odczyt pt. „Baśnie Puszkina" wygłoszony przez dr Anatola Mirowicza — docenta Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Twórczość baśniowa Puszkina jest dziedziną stosunkowo mało znaną, mimo że z okazji 150 rocznicy urodzin wiele się już prelekcji w ubiegłym i bieżącym roku poświęcało twórcy „Rusłana i Ludmiły". Dzisiejsza prelekcja będzie więc niewątpliwie jednym z ważnych przyczynków do poznania dzieła wielkiego przyjaciela Mickiewicza.

W ramach wieczoru usłyszymy szereg fragmentów z baśni recytowanych przez artystkę Teatru Ziemi Pomorskiej p. Bożenę Janiszewską i prelegenta.

„Jako sobie pościelesz, tako się i wyśpisz!"

Taki jest tytuł oryginalnej audycji słuchowiskowej, jaka będzie nadana w programie II z Bydgoszczy w czwartek 16 bm. o godz. 19.15. Tematem tej staropolskiej fraszki są kłopoty biednego toruńskiego piernikarza, prześladowanego przez chciwego bydgoskiego rajcę. Lichwiarz, dzięki sprytowi dowcipnego biedaka poniósł srogą karę.

Autorem audycji jest Jan Wojakiewicz. Muzykę skomponował Henryk Czyż. Wykonawcami będą aktorzy Teatrów Ziemi Pomorskiej.

Reżyseruje Zdzisław Kunstman

Wiedza o lotnictwie nie będzie przywilejem jednostek

Dziś zbierają się w Bydgoszczy na walny zjazd Ligi Lotniczej Okręgu Pomorskiego delegaci zarządów powiatowych, reprezentujący szerokie masy członków LL. Zjazd podsumuje dotychczasową działalność, nakreśli wytyczne dalszej pracy oraz wybierze nowy zarząd.

W ciągu 2 letniej pracy gęsta sieć kół LL pokryła miasta, wsie, szkoły i zakłady pracy na Pomorzu Działalność na polu lotnictwa sportowego miała charakter wybitnie pionierski, albowiem formy i metody pracy odziedziczone po sanacji były często nieużytecznym i hamującym rozwój balastem. Miejsce „weteranów" i „speców" uważających „latanie" za przywilej jednostek zajęli młodzi robotnicy i chłopi, uczniowie szkół oraz pracownicy umysłowi.

Obradującemu zjazdowi Ligi Lotniczej życzymy, aby jego uchwały zapoczątkowały nowy i doniosły rozdział w pracach LL.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ Środa godz. 19.30 „Ojciec debiutantki".

KINA — POMORZANIN Awantura na wsi POLONIA Nieodrodna córka WOLNOŚĆ [illegible] ci szturm. ORZEŁ: Świat się śmieje. GRYF: Skarb Tarzana. BAŁTYK: Ona broni Ojczyzny.

Początek seansów: Pomorzanin 16.00, 18.15 i 20,30 Gryf: 16.00 18.00 20.30. Orzeł Bałtyk: 15.30 17,30 20.00 Polonia: 15,30, 17,45 20,00 Wolność: 15.00, 17,45 20,30.

POMORSKI DOM SZTUKI: Wystawa polskiej sztuki ludowej.

MUZEUM Od g 9 do 16: w niedziele i święta od g. 11 do 14 Wstęp bezpłatny.

DYŻURY APTEK: „Społeczna nr 39" Al 1 Maja 5 (tel 23-46) „Pod Lwem", Grunwaldzka 37 (tel 34-31).

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Kom MO 25-16 26-17 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna 29-70 Postój taksówek 36-55 i 39-62 Inf i rekl centr miejskiej 02 Biuro zleceń inf centr miejskiej 03. Biuro napraw 04 Przyjmowanie telegr nr 05 Zegarynka 06.

PROGRAM LOKALNY

11.57 Progr. II. 14.15 Arie i pieśni z płyt. 14.40 Pom. dziennik radiowy. 14.55 Progr. II. — 16.20 Intermezza (płyty). 16.35 Audycja dla wsi: pogadanka pt.: „Zwycięstwo nowego życia". — 17.00 Progr. II. 19.15 Oryginalna fraszka staropolska „Jako sobie pościelesz, tako się i wyśpisz" napisał J. Wojakiewicz. 20.00 Progr. II. 22.00 Rozmawiamy z przodownikami pracy. — 22.15 Progr. II. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Poligraficy zwiedzają muzeum

Komisja kulturalno-oświatowa przy Radzie Zakładowej Spółdzielni Wydawn. „Zryw" urządza w niedzielę, 19 bm. w ramach imprez kulturalno-oświatowych wspólną wycieczkę do Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego, po którym osobiście oprowadzać będzie dyrektor muzeum, Kazimierz Borucki.

Na wycieczkę tę zapraszamy wszystkich członków Zw. Zaw Prac. Przem. Poligraficznego. Zbiórka o godz. 11 przed muzeum. Wstęp bezpłatny.

Po mistrzostwach bokserskich Pomorza

Tegoroczne mistrzostwa Pomorza w boksie nie dają powodu ani do specjalnie optymistycznych zapatrywań na poziom boksu w naszym okręgu. ani do specjalnego pesymizmu. W roku bieżącym przez ring bydgoski przewinęło się dużo młodzieży. ale jest to już młodzież z pewnym doświadczeniem zawodniczym Rzuciło się w oczy również prawie całkowite już wykruszenie się kadry wysłużonych. starych zawodników. Z drugiej strony trudno nie zauważyć braku dopływu zupełnie młodych i nieznanych zawodników To jednak wiąże się z poruszaną już przez nas sprawą nikłego cyfrowo uczestnictwa zawodników w mistrzostwach. specjalnie nikłego ze strony mniejszych ośrodków prowincjonalnych. których kluby walczą przecież o mistrzostwo drużynowe Pomorza w kl. B. Trudno to tłumaczyć brakiem szans. Turniej mistrzowski nie stał bowiem na poziomie wysokim. czego dowodem b. duży procent zakończonych przed czasem walk.

W tej sytuacji tym milej zanotować zdobycie wicemistrzostwa Pomorza w w. średniej przez Wernera ze Spójni złotowskiej (chociaż zawodnik ten jest jeszcze zupełnie surowy i czeka go olbrzymia praca nad sobą) doskonałą postawę Kulpy z Kolejarza (Aleksandrów Kuj.) który przy większym doświadczeniu może osiągnąć o wiele lepsze wyniki wreszcie największą niespodziankę mistrzostw — zdobycie tytułu w w. półśredniej przez Buczkowskiego (Związkowiec Bydg.), który poczynił duże postępy, poprawił swą kondycję i zasłużył na prawdziwe uznanie przez zwycięstwo nad tak doświadczonym zawodnikiem jak Baranowski. które go posłał dwukrotnie na deski. Buczkowskiego czeka jeszcze praca nad techniką. Piotrowski (Kolejarz Bydg.) utracił tytuł pechowo. Pęknięcie łuku brwiowego pozbawiło go mistrzostwa, które zdobył ambitny Wąsik.

Jeżeli chodzi o poziom boksu w poszczególnych wagach (na podstawie walk finałowych), ustalilibyśmy następującą kolejność: piórkowa. półśrednia. kogucia, lekka średnia musza ciężka. Półciężka trwała zaledwie minutę i trudno coś powiedzieć o obecnej formie Cebulaka.

Nagrodę dla najlepszego technika otrzymał Polakiewicz (Stal Grudz.) mistrz wagi średniej Zespołowo na pierwszym miejscu uplasował się Związkowiec (Bydgoszcz). na drugim Związkowiec (Chełmża).

Mamy więc nowych mistrzów okręgu i życzymy im, aby zdołali godnie reprezentować boks pomorski na mistrzostwach indywidualnych Polski Nie możemy się również powstrzymać od wyrażenia życzenia aby na przyszłych mistrzostwach okręgu zobaczyć większą ilość zawodników przede wszystkim reprezentantów mniejszych ośrodków prowincjonalnych a może nawet i wsi.

(tj.)

Mały Felieton

Pszczoły i poczta

Pan Antoni Nagniotek ma opinię najbardziej leniwego urzędnika w Polsce. Na żadnej posadzie długo nie zagrzeje miejsca, gdyż zwierzchnicy uważają, że prócz drzemki i dłubania w nosie p. Nagniotek powinien wykonywać inne, bardziej produktywne funkcje. Nagniotek jednak uważa inaczej i z tego powodu wynikają właśnie te wszystkie nieporozumienia. Spotykam wczoraj Nagniotka i pytam:

— Powiedz mi pan, panie szanowny, czy istnieje w Polsce taka instytucja, w której mógłby pan spokojnie pracować, czyli drzemać?

— Owszem, istnieje! — on mi na to — Urząd Pocztowy w Szymankowie!

Oficjalnym tonem zażądałem wyjaśnień, bowiem nie pozwolę, by jakiś leniuch Nagniotek obrażał porządną instytucję! Nagniotek poczuł się dotknięty, zaprosił mnie do „Baru Mlecznego" i tam przy szklance kefirku opowiedział mi historię doprawdy niesamowitą.

Otóż w Szymankowie, niewielkiej miejscowości, położonej w woj. gdańskim, między Tczewem a Malborkiem, istnieje Urząd Pocztowy. W budynku, który obecnie zajmuje mieszkał przez pewien czas ob. Dudzik. Ów Dudzik mieszkał z żoną, dziećmi, całym inwentarzem martwym i żywym i z... pszczołami. Miał w ogrodzie przylegającym do budynku kilkadziesiąt uli. Kiedy Dudzika eksmitowano, mściwy człowiek pomyślał sobie:

— Czekajcie, moi złoci! Ja was urządzę!

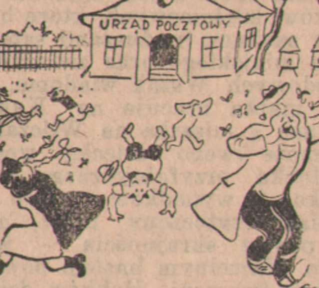
No i urządził. Wyprowadził się do ob. Ostrowskiego, a pszczoły zostawił. Z początku urzędnicy poczty cieszyli się ogromnie. Wiadomo: „kto ma pszczoły, ten ma miód!" Wkrótce jednak przestali się cieszyć. Pszczoły zachowywały się skandalicznie. Nikogo nie chciały wpuścić do urzędu! Kierowniczka poczty usiłowała wytłumaczyć im, że postępowanie takie jest niedopuszczalne, ale nic z tego nie wyszło, bo pszczoły w ogóle nie chciały z nią rozmawiać. Pogryzły ją raz, potem drugi, potem trzeci i biedna kierowniczka dała spokój.

Od tej pory dziwne rzeczy poczęły dziać się na poczcie w Szymankowie. Omijano ją starannie, niczym siedlisko dżumy i tyfusu. Urzędnicy przemykali się chyłkiem, nudzili się strasznie i z utęsknieniem czekali na interesantów. A interesantów nie było. Każdy wolał zapychać z listem do Tczewa, czy Malborka, niż zetknąć się oko w oko z kąśliwym rojem niegrzecznych pszczół mściwego Dudzika.

Co pewien czas niesforne pszczoły, nudząc się na pocztowym podwórku, urządzały wielkie naloty na Szymankowo. Blady strach padał wtedy na ludzi, zamykano okna i kryto się do schronów.

Trafiła jednak pszczoła na Paszkę. Na ob. Paszkę, nauczyciela z sąsiedniej wsi. Kiedy jedna z pszczelich eskadr pokąsała go dotkliwie, ob. Paszka zdenerwował się i napisał zażalenie do DOP i T „Tak i tak, Szanowna Dyrekcjo — pisał — pszczoły gryzą, kąsają, męczą ludzi, poczta jest omijana przez interesantów, nie można tu wytrzymać i w ogóle!"

Rozpoczęto więc starania o eksmisję pszczół. Dyrekcja zwróciła się do starostwa, starostwo do zarządu gminnego, ten zaś do ob. Dudzika. Do tej pory szło wszystko gładko, kiedy jednak ob. Dudzik zwrócił się do swego gospodarza ob. Ostrowskiego — sprawa utknęła. Ob. Ostrowski oświadczył, że pszczół nie przyjmie.



— Mam w kanapie pluskwy — powiedział — to mi wystarczy!

Zupełnie słusznie. Pluskwy nie dają wprawdzie miodu, ale też potrafią porządnie pokąsać. No i rozpoczęła się odwrotna korespondencja. Gmina do starostwa, starostwo do władz pocztowych. Że niestety, z przykrością, ale guzik. Pszczoły zostały.

Opowiada się to szybko, lecz trwała ta historia nieco dłużej niż opowiadanie p. Nagniotka. Ni mniej, ni więcej tylko... trzy lata. Nie można się temu dziwić, jeśli wiemy, że wszelkie pertraktacje przebiegały osławioną „drogą urzędową"...

Obecnie nic się w Szymankowie nie zmieniło. Poczta jest nadal omijana niczym siedlisko tyfusu i dżumy. Pszczoły urządzają naloty na miasto, kąsają interesantów, urzędników i innych, Bogu ducha winnych, ludzi. A urzędnicy — drzemią i co pewien czas spoglądają w szyby, daremnie wypatrując śmiałków, którzy by odważyli się zajrzeć do niebezpiecznego urzędu. Nikt się jednak nie pokazuje.

Dlatego też przyznałem słuszność p. Nagniotkowi.

— Rzeczywiście, — rzekłem — Urząd Pocztowy byłby idealnym miejscem pracy dla pana! Tam mógłby pan drzemać spokojnie, interesanci by panu nie przeszkadzali.

— Właśnie, właśnie! — ucieszył się p. Nagniotek. — Muszę się postarać, by mnie tam przeniesiono!

Poradziłem jednak Nagniotkowi, aby się śpieszył. Nigdy nic nie wiadomo. Może i na pszczoły z Szymankowa znajdzie się jakiś sposób...

JUR

SPORT

Amnestia sportowców

Doniosła akcja wychowawcza młodzieży

WARSZAWA. W poniedziałek, 13 bm., odbyła się w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej konferencja prasowa poświęcona omówieniu uchwały GKKF. z dnia 16 lutego br., w sprawie amnestii dla sportowców.

Amnestia, będąca wyrazem ideowej i organizacyjnej siły ruchu sportowego w Polsce Ludowej, ma spełnić doniosłe zadanie wychowawcze. Poprzez krytykę i samokrytykę popełnionych błędów daje ona możność powrotu w szeregi sportowców tym wszystkim, którzy świadomie lub nieświadomie przekroczyli dyscyplinę sportową i znaleźli się poza nawiasem życia sportowego.

Amnestia jako zakrojona na szeroką skalę akcja wychowawcza, będzie dalszym krokiem w kierunku wychowania nowego typu sportowca, sportowca godnie reprezentującego Polskę Ludową, świadomego sensu walki sportowej i odpowiedzialnego za swój poziom moralny tak na boisku, jak i w życiu prywatnym.

Aby spełnić całkowicie swoje zadanie, uchwała o amnestii przewiduje omówienie, na terenie wszystkich klubów i organizacji sportowych, błędów i przyczyny, które spowodowały ukaranie zawodnika danego klubu. Wszechstronne omówienie znaczenia amnestii, zachowania się zawodników w ogóle, a w szczególności na stadionach i boiskach podczas zawodów oraz krytyka i samokrytyka zdyskwalifikowanych sportowców, będzie nauką na przyszłość dla setek tysięcy młodzieży polskiej i wskaże jej rolę i miejsce w nowej rzeczywistości sportu polskiego.

W celu spełnienia tych zadań, amnestia nie będzie akcją czysto mechanicznego darowania kar. Uchwała przewiduje bowiem, że amnestii nie podlegają zawodnicy ukarani dyskwalifikacją czasową lub dożywotnią za współpracę z okupantem oraz zawodnicy, których postępowanie było niegodne postawy sportowca Polski Ludowej.

W myśl postanowień prezydium GKKF z dnia 8 marca — amnestia obejmuje dwa rodzaje wykroczeń: wykroczenia, naruszające przepisy techn.-sportowe oraz wykroczenia poważniejsze — dyscyplinarne i porządkowe.

W stosunku do pierwszego rodzaju wykroczeń — kary anulowane będą przez odnośne Związki Sportowe, po zatwierdzeniu przez specjalną komisję GKKF lub WKKF. Odnośnie wykroczeń poważniejszych, ukarany zawodnik składa podanie o darowanie kary do swojego klubu. Po zaopiniowaniu wniosku przez zarząd klubu, a następnie przez zarząd danego zrzeszenia sportowego, wniosek przesłany będzie do GKKF lub WKKF, gdzie specjalna komisja wyda ostateczną decyzję. Wnioski winny być składane w terminie 3 miesięcy od daty uchwały prezydium GKKF (8 marca br.), przy czym ostateczne załatwienie wniosku winno nastąpić w przeciągu 4 tygodni.

Kara zostaje skreślona z rejestru, po upływie roku nienagannego zachowania się zawodnika, który skorzystał z dobrodziejstwa amnestii.

ZGŁOSZENIA DRUŻYN ZAGRANICZNYCH DO WYŚCIGU „TRYBUNY LUDU" i „RUDEGO PRAWA"

WARSZAWA. Do Biura Komitetu Wykonawczego III międzynarodowego wyścigu kolarskiego „Trybuny Ludu" i Rudego Prawa" wpłynęły pierwsze zgłoszenia drużyn zagranicznych.

Węgierski Związek Kolarski zgłosił telefonicznie do udziału w wyścigu 6-osobową drużynę. Podobne zgłoszenie wpłynęło telegraficznie z Albanii, która również zgłosiła pełną drużynę.

MISTRZOSTWA BEZ MISTRZA

PRAGA. Czechosłowacka drużyna hokejowa, która w ubiegłym roku w Sztokholmie zdobyła tytuł mistrza świata, nie weźmie udziału w tegorocznych mistrzostwach, które rozpoczęły się w Londynie.

Powodem wstrzymania wyjazdu była odmowa ambasady brytyjskiej wydania wiz dwom sprawozdawcom radia czechosłowackiego, którzy mieli udać się do Londynu wraz z drużyną hokejową.

W pierwszym meczu o mistrzostwo świata w hokeju, który odbył się na lodowisku Empress Hall, Anglia zwyciężyła Francję 9:0 (4:0, 3:0, 2:0).

III DZIEŃ ZAWODÓW O MEMORIAŁ BR. CZECHA

ZAKOPANE. W trzecim dniu zawodów narciarskich o memoriał Bronisława Czecha odbył się slalom na stoku żlebu Ornak. Trasę zmieniono w ostatniej chwili z powodu ciężkich warunków atmosferycznych. Na trasie długości 800 m, przy różnicy wzniesień 120 m ustawiono 43 bramki. Liczono łączny czas dwu zjazdów. Na starcie stanęło 38 zawodników, konkurencję ukończyło 35.

Zwyciężył Dziedzic (AZS) — 1:57,5, 2. Popieluch (SNPTT) — 2:01,0, 3. Wawrytko (SNPTT) — 2:01,5, 4. Stanco (Ogniwo, Bielsko) 2:02,5, 5. Pawlica (SNPTT) — 2:06,0.

W slalomie kobiet na tej samej trasie startowało 5 zawodniczek. Zwyciężyła Grocholska (SNPTT) — 2:19,0 2. Bujakówna (SNPTT).

Po trzech dniach w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Krzeptowski-Daniel, przed Kulą, Dziedzicem i Kwapieniem, drużynowo zaś SNPTT.

Zapaśnicy rumuńscy pokonali Polskę 5:3



W Poznaniu odbył się międzypaństwowy mecz zapaśniczy, w którym Rumunia pokonała Polskę 5:3. Na zdjęciu po prawej zwycięska drużyna rumuńska. Po lewej zdobywca jednego z punktów dla Polski — Świętosławski (w. lekka), który w 11 min. pokonał doskonałego Rumuna Batrana.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI, CZWARTEK, 16 MARCA 1950.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.00 Kronika Związku Radzieckiego. 14.55 Koncert solistów. 15.30 Budujemy Nieznanowo — audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Audycja z cyklu „Słuchamy muzyki". 17.45 Audycja dla świetlic młodzieżowych. 18.00 Komentarz 18.05 Odpowiedzi fali 49. 18.15 Koncert muzyki ludowej. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 Muzyka. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka. 20.55 Porozmawiajmy — audycja B. S. 21.00 Koncert rozrywkowy. 21.40 Opowieść radiowa o Adamie Mickiewiczu 22.15 Muzyka. 22.20 Muzyka ludowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Bizet — Muzyka z op. „Carmen". 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



— Pawle, czy trunki dla gości przygotowane?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr. w tekście od 100 380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35 200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.